

Bardzo ludzcy, bardzo boży (17): Delikatność siły zaufania

Zaufanie odkrywa możliwości
ukryte w każdym z nas.
Sprawia, że wzrastamy w
naturalny, harmonijny sposób.
Sprawia, że jesteśmy zdolni do
czegoś więcej.

01-04-2023

Nikt nie jest pojedynczym wersem:
„wszyscy stanowimy część Boskiego
poematu”^[1]. Poszczególne historie,

które tkają dzieje ludzkości, są splecione relacjami synostwa, braterstwa i przyjaźni. Nasze serce wydaje pierwsze uderzenia dzięki życiu innych, a następnie będzie nieustannie zachęcane, pocieszane, wzmacniane - także ranione - przez tych, którzy dzielą z nami drogę życia. Fakt, że jesteśmy od nich zależni, a oni od nas, nie jest skutkiem ubocznym grzechu pierworodnego, z którym powinniśmy się pogodzić, ale czymś konstytutywnym dla naszego bycia na obraz Boga.

Chociaż nasze życie w społeczeństwie wydaje się czasem frenetyczną pogonią, mającą tendencję do czynienia nas indywidualistów, wiemy, że jesteśmy w pełni sobą tylko w relacji; we współzależności: odnajdujemy siebie tylko wtedy, gdy jesteśmy gotowi wyjść poza siebie. Ci, którzy w pełni odkrywają tę rzeczywistość,

przystają postrzegać własne ograniczenia jako przeszkody, które uniemożliwiają im bycie szczęśliwymi. Relacje objawiają się im wtedy jako mosty, które poszerzają ich świat^[2]. Ale nie wszyscy dokonują tego odkrycia lub nie w takim samym stopniu. Dlatego w porównywalnych warunkach pozycji społecznej, wykształcenia, charakteru, różni ludzie mogą żyć w radykalnie różny sposób, w zależności od jakości swoich relacji: jedni, zagubieni w samotnym tłumie, inni zaś zawsze w towarzystwie i zawsze jako towarzysze.

Spojrzenie przemieniające

Przy końcu swej drogi tu, na ziemi, Jezus mówi do swoich apostołów: „Nazywam was przyjaciółmi” (J 15, 15). Ten, który jest doskonałym Bogiem i doskonałym Człowiekiem, wzorem, na który patrzymy, uczącym, jak być człowiekiem, idzie

drogą życia ramię w ramię z ludźmi. Dostrzegamy to już od pierwszego spotkania z Dwunastoma: Jezus wchodzi w relację z każdym z nich. Relacja ta rozwija się *crescendo*, od poznania, poprzez przyjaźń i miłość, aż do oddania całego siebie. Czytając Ewangelię poznajemy także ograniczenia i wady tych, którzy później staną się filarami Kościoła. Czy On nie widział i nie wiedział tego? Oczywiście, że tak, ale Jego Słowo jest przemieniające; Jego spojrzenie pełne miłości umacnia ich, bo jest to spojrzenie zaufania. Ci nieokrzesani mężczyźni wiedzą, że są kochani, wybrani, i wzrastają bardziej, niż ktokolwiek śmiałyby oczekiwać, ponieważ rozpoznają zaufanie Pana do siebie. Tak jest również w naszym życiu, gdy uświadamiamy sobie miłość Boga do nas. Często mówimy o tym, jak ważna jest wiara w Jezusa, ale nie możemy zapominać, że najbardziej nas przemienia fakt, że On nam ufa.

A właśnie niezawodnym znakiem, że nasza wiara dojrzewa, jest to, że coraz bardziej polegamy na Bożym zaufaniu do nas.

Spójrzmy na ucznia, który wiernie stał przy Jezusie u stóp krzyża. W czym tkwi sekret jego wytrwałości? Może właśnie chodzi o przydomek, którym określa siebie: „umiłowany uczeń”. Jan odkrywa swoją tożsamość w fakcie, że jest kochany przez Jezusa. To dodaje mu sił, poszerza jego serce i czyni go zdolnym do godnej podziwu wierności. Jego świadectwo o Ostatniej Wieczerzy odzwierciedla stopień, w jakim poprzez zaufanie wszedł do serca Jezusa. Właśnie tak: zaufanie daje nam dostęp do znacznie głębszego poznania, niż jest to możliwe przy pomocy samego rozumu.

Tak jak Jezus wkroczył w życie Apostołów, swoich przyjaciół, tak Bóg

chce wkroczyć w nasze. Nasza przyjaźń z Nim może więc również podążać po tej wznoszącej się linii, aby nasza zdolność do kochania wzrastała coraz bardziej. Z głębokim szacunkiem dla naszej wolności Jezus daruje nam swoją przyjaźń, w czym wyraża się zaufanie, odsłaniające kim jesteśmy dla Niego^[3]. Aby wzrastać i móc swobodnie korzystać z naszej wolności, musimy mieć w sobie poczucie bezpieczeństwa.

Bezpieczeństwo to opiera się przede wszystkim na świadomości, że ktoś taki jak On (i któż jak Bóg?!) stawia na nas... Przekonanie takie umożliwia wzrost, bo gdy coś dobrego nas kosztuje, gdy nie widzimy siebie zdolnych do przekroczenia siebie, zaufanie Boga do nas umacnia nasze własne.

Szczere zaufanie odkrywa potencjał ukryty w każdym z nas, często zagłuszany przez niską samoocenę lub lęk przed porażką, i zachęca nas

do rozwijania go w służbie innym. Ono sprawia, że wzrastamy w sposób naturalny, harmonijny i czyni nas zdolnymi do czegoś większego.

Oto jak Jezus kocha swoich: wie, kogo wybrał, zna ich lepiej niż ktokolwiek inny - lepiej niż oni sami siebie znają - i stawia na nich. Wie, jak daleko mogą zejść i licząc na czas i ich odpowiedź, prowadzi ich pomału. Nie spieszy się z ich formacją, bo wie, że jest to sztuka wymagająca cierpliwości. Jest dobrym nauczycielem i wie, jak „tracić” z nimi czas, jak to robią przyjaciele. Zdobywa ich zaufanie swoją czułością i ułatwia wzajemne poznanie przez swoją cierpliwą dostępność, przez swoje zrozumienie. Ten sposób kochania, tak boski i tak ludzki, tworzy między mistrzem a uczniami prawdziwą przyjaźń, która angażuje ich i wydobywa z nich to, co najlepsze.

By Bóg mógł wejść

Pana „interesują twoje radości, twoje sukcesy, twoja miłość, a także twoje kłopoty, twoje cierpienia, twoje niepowodzenia”^[4]. Dlatego trzeba mówić do Niego z zaufaniem, szeroko otwierać serce, dzielić się z Nim wszystkim, co mamy. Kiedy komuś naprawdę ufamy, zdejmujemy maski, za którymi czasem się chronimy. W tym momencie wydają nam się one bezużyteczne i czujemy, że możemy być sobą bez lęku. To zaufanie odsłania prawdę naszego bytu i daje nam wielką wewnętrzną wolność. Wiedząc, że nie ma bardziej szczerzej przyjaźni niż Jego, możemy Go wpuścić w głąb domu naszej duszy. Czy jednak nie pozostawimy Go tylko w salonie, gdzie przyjmujemy gości?

W miarę jak nasza przyjaźń będzie wzrastać, będziemy naturalnie chcieli pokazać Mu każdy zakątek

naszego życia: pokój pracy, aby mógł zobaczyć, jak wykonujemy naszą cichą i wytrwałą pracę; pokój zabaw, gdzie znajdują się rzeczy, które nas ekscytują, marzenia, które nas poruszają. Pokażemy mu również składzik, pełen rzeczy, mniej lub bardziej użytecznych, i części, które zostały zepsute po drodze. Jeśli się pokażemy, jeśli zapalimy światła... On rozświecili kąty, które wydają się ciemne i pomoże nam zobaczyć te przestrzenie, w których musimy zrobić porządek. I robi to z jasnością, ale przede wszystkim wzbudzając nadzieję, ponieważ Jego spojrzenie nie jest spojrzeniem osądającym, onieśmielającym. Jest to spojrzenie miłości, które umacnia i podnosi: jest to spojrzenie twórcze i odkupiające.

Ufność przyzywa ufność

Miłość ludzka, w swoich najlepszych przejawach, mówi nam o miłości

Boga. Doświadczenie przyjaźni jako siły sprawczej zaufania, odkrycie, że ktoś w nas wierzy, jest czymś, co porusza nas do dawania z siebie tego, co najlepsze: uświadamiamy sobie, że takie właśnie musi być spojrzenie Boga. Dlatego my również starajmy się patrzeć na innych tak, jak czynił to Jezus i uczyć się od Niego, jak być światłością dla tych, którzy nas otaczają. Doświadczając przemieniającej wartości ufności i zawierzenia Bogu, widzimy potrzebę ofiarowania tego innym.

„Bóg często posługuje się autentyczną przyjaźnią, aby dokonywać swojego zbawczego dzieła”^[5]. Zaufanie, jakim darzą się nawzajem dobrzy przyjaciele, jest często środkiem, który Bóg nam ofiarowuje, abyśmy zobaczyli to, z czym być może sami nie mielibyśmy odwagi się zmierzyć. Jeśli mamy szczęście mieć prawdziwych przyjaciół, ludzi, którzy kochają nas

mocno, mądrze, radośnie, a my mamy odwagę otworzyć przed nimi swoje strefy prywatności, to wielokrotnie doświadczymy, że nasz wewnętrzny świat wzbogaca się dzięki dzieleniu się nim.

Kiedy panuje atmosfera zaufania, nie ma obaw, że inni zobaczą nasze słabości i zmagania, ani że podzielimy się swoimi planami i marzeniami. Wiemy, że ci, którzy nas kochają, pomogą nam pokonać nasze ograniczenia i nie dopuszczą do tego, by stały się one barierami. W ludzkiej dynamice dawania i otrzymywania, *dawanie* siebie oznacza dzielenie się naszą wyjątkowością, pokazywanie siebie z autentycznością. Osiągnięcie tego punktu daje nam wielką wolność, ale wymaga wysiłku, aby wyjść poza siebie: gotowości do uzewnętrznienia się, nawet jeśli wiemy, że to czyni nas bezbronnymi. Zaufanie przyzywa zaufanie, a ryzyko doznania

ewentualnej krzywdy jest nieporównywalne z zyskiem płynącym z kochania i bycia kochanym.

Słowo, które krzepi, które leczy, które inspiruje

Zaufanie jest podstawą funkcjonowania każdej relacji; rozwoju osobistego i zawodowego; wszelkiej pracy wychowawczej.

Dlatego też, gdy chcemy pomóc innym ludziom, należy podkreślić kluczowe znaczenie słuchania, zrozumienia i cierpliwości itd.

Ostatecznie jednak potrzebujemy znacznie więcej: zaufanie do ludzi prowadzi nas do patrzenia na nich z optymizmem, do wiary w nich, do dostrzegania ich potencjału, do pokładania nadziei w tym, czym mogą się stać, dzięki czemu cieszymy się również z ich zmaganiań.

„Za przykładem Pana - pisze św. Josemaria - bądźcie wyrozumiali

wobec swoich braci i sióstr. Miejcie bardzo duże serce, które niczego się nie boi, i kochajcie ich w prawdzie. Będąc bardzo ludzcy, będziecie umieli wznieść się ponad małe wady i zawsze widzieć, z matczynym zrozumieniem, dobrą stronę spraw”^[6]__.

Postępowanie w ten sposób nie oznacza oddalania się od rzeczywistości ani niedostrzegania ograniczeń czy wad innych osób. Jeśli kochamy w sposób uporządkowany, będziemy ich kochać lepiej: znając ich i kochając ich takimi, jakimi są. Powodowani przyjaźnią i braterstwem, będziemy mogli ostrzec ich przed możliwymi niebezpieczeństwami, których mogą nie dostrzegać, lub będziemy mogli zasugerować im coś, czego być może w pierwszej chwili nie biorą pod rozwagę. Przede wszystkim będziemy im towarzyszyć w odkrywaniu dobra, które kryje się za

tą nową perspektywą, którą im ukazujemy^[7]. Szczera sympatia dla drugiego umożliwia klimat wolności, zaufania, który przejawia się w jasności, z jaką tłumaczymy, dlaczego leży w ich interesie podjęcie wysiłku na pewnym etapie zmagania. Chodzi o to, aby czuli się wspierani przez nas na tej drodze, a nie popychani do działania w sposób irracjonalny. „Zadaniem kierownictwa duchowego jest pomóc duszy, aby chciała - była chętna - pełnić wolę Bożą”^[8].

Czasem może nam się zdarzyć, że ktoś, komu chcemy pomóc, pozornie nie chce nas wysłuchać. Wtedy bywa, dajemy się ponieść uprzedzeniom, że tak naprawdę sobie tego nie życzy i nie pozwala.

Ale nie możemy zapominać, że jesteśmy słabi, a przebyta dotąd droga, podobnie jak zdobyte doświadczenia, czasem pozostawia

rany, które potrzebują czasu, aby się zagoić.

Często ból spowodowany tymi ciosami prowadzi do budowania barier, które izolują, które stanowią zabezpieczenie przed ewentualnym cierpieniem, ale które również utrudniają odzyskanie zaufania niezbędnego do dalszego wzrostu.

Słowo, które umacnia, które leczy, które zachęca, jest słowem najbardziej ludzkim. Tylko wtedy, gdy istnieje zaufanie, szczerza, bezinteresowna sympatia, nawiążemy więź z drugim, a nasze słowo będzie uczestniczyło, z łaską Boga, w Jego stwórczej mocy: będzie wtedy przejawem Jego miłości i pomoże uleczyć te rany. „Bóg zna do głębi każdego, również bolesne chwile, i patrzy na nas wszystkich z czułością. Uczmy się od Pana patrzeć w ten sposób, rozumieć wszystkich (...) stawiać się na miejscu innej

osoby”^[9]. Musimy być cierpliwi i darzyć się zaufaniem z uczuciem, ze szczegółami, które pokazują nasze szczere zainteresowanie. Bóg zechciał, abyśmy potrzebowali siebie nawzajem, i działa w historii ludzkości poprzez mężczyzn i kobiety, licząc na to, że każdy z nas będzie sobie nawzajem pomagał.

Ci, którzy są odpowiedzialni za innych, muszą uważać na ryzyko, że za każdym razem będą chcieli dawać rozwiązania lub odpowiedzi. Czasami, prawie nieświadomie, możemy myśleć, że pomagamy innym, kiedy nakłaniamy ich do przyjęcia naszego osobistego sposobu osiągnięcia najlepszych rezultatów. Jednak zadanie formowania nie polega na nakłonieniu drugiej osoby do chodzenia w taki sposób, w jaki chcemy, aby chodziła. Oczekiwanie od innych, aby dostosowali się do pewnych z góry ustalonych form, nie otwiera przed nimi horyzontów;

może raczej narazić ich na frustrację tych, którzy nie spełniają pewnych oczekiwań.

W rzeczywistości dobra formacja to taka, która pozwala każdej osobie być, ramię w ramię z Bogiem, prawdziwym protagonistą jej życia. Ci, którzy chcą współpracować w tym zadaniu, powinni towarzyszyć, ułatwiać samopoznanie, zadawać dobre pytania, które pomagają w refleksji, dawać więcej wskazówek niż odpowiedzi, nawet jeśli wymaga to większego wysiłku. Gdy każdy sam odkrywa horyzont i wyznacza cel, wysiłek włożony w jego osiągnięcie jest znacznie bardziej efektywny, bo rodzi się z wewnętrznego impulsu. Nawet jeśli osiągnięcie „rezultatów”, których można by się spodziewać, trwa dłużej, to sam wysiłek kształtuje osobę w sposób dobry, stabilny, cnotliwy. Praktykując to stale doprowadzimy do tego, że zawsze będziemy przywiązywać dużą wagę

do osobistej inicjatywy i pobudzać osobistą inicjatywę u każdego.

Zaufanie wzrasta tam, gdzie dostrzega się Bożą miłość, która jest cierpliwa, nie daje się sprowokować, nie ma złych zamiarów, lecz wszystko usprawiedliwia i wszystkiemu wierzy (por. 1 Kor 13, 4-7). Kto kocha w ten sposób, staje się wzorem, mocnym punktem odniesienia, delikatną siłą, która prowadzi innych o wiele dalej, niż wydawałoby się to możliwe. Ileż miłych niespodzianek będziemy mieli, szanując wyjątkowość innych! Duch Święty może im wtedy pomóc w byciu najlepszą wersją samych siebie. Jeśli pokładamy nadzieję w tym, czym mogą się stać, jeśli ufamy w łaskę i dobroć, które Bóg w nich wkłada, damy im skrzydła do wysokiego lotu.

Tłum. Dominik Niedzielski

[1] Św. Josemaria, *To Chrystus przechodzi*, 111.

[2] Por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1937.

[3] Por. Ps 8,5-7: „czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym - syn człowieczy, że się nim zajmujesz? Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich' chwałą i czią go uwieńczyłeś. Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich”

[4] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, nr 218.

[5] F. Ocáriz, *List pasterski*, 1 listopada 2019, nr 5.

[6] Św. Josemaría, *List 27*, nr 35.

[7] Por. F. Ocáriz, *List pasterski*, 16 lutego 2023, nr 3-6.

[8] Św. Josemaría, *List 26*, nr 38.

^[9] F. Ocáriz, *List pasterski*, 16 lutego 2023, nr 15.

Carmen Córcles

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/bardzo-ludzcy-bardzo-bozy-17-delikatnosc-sily-zaufania/>
(18-03-2026)